

Kiedy już nadeszły ciepłe dni, trawa się zazieleniła, poszłam krowy. Ale w którejś niedzieli postanowiłam zostać by naprawić swoje podarte ubranie, ona zaczęła się wściekać ze złości wypuściła wszystkie krowy na drogę a ja i tak nie poszłam, chwyciła szczotkę na kij i próbowała mi przyłożyć, wyrwałam jej tę szczotkę i ręką uderzyłam ją z całej siły w twarz. Ucihło zapędziła krowy do kopla.

Zaczęły się zniwa, zawołano mnie z pola, policjant czekał na mnie była też stara jedza pytał mnie o awanturę, którą miałam z nią i o uderzenie jej w twarz nie przyznałam się tłumaczyłam się, że mogłam ją niechcący uderzyć broniąc się jak mnie kijem okładała. On mówił czysta polszczyzna nazywał się Wisniewski wówka ^{post. w. w. w. K. o. s. l. e. d. a. c. h. i.} groził jej orzecz nosem jak się coś takiego powtórzy do mnie powiedział, bym wtedy przyszła do niego i przydzielili mnie do innego gospodarza. I powtarzały się podobne awantury z nią, ale tego policjanta już nie było, na pewno za jej sprawą przenieśli go a może nawet został ukarany. Praca przy wiązaniu snopków była dla mnie bardzo trudna, oset kul w ręce nie umiałam robić powrzców i wiązać. Był też przy wiązaniu Janek i jej córka Ema oni nadawali ja nie chcieli mi pomóc, zostawałam daleko w tyle. Było mi żal dlaczego nie chcą mi pomóc nawet Janek Polak i miałam ogromny żal przecież gdybym to ja była na ich miejscu na pewno bym pomogła.

Pora obiadowa, nie tknęła ^oobiadu, odeszłam od stołu, poszłam nad jezioro około 50 m. zdjelałam z siebie fartuch husteczkę drewniaki postanowiłam się utopić, nie umiałam pływać! Wchodziłam coraz dalej i dalej, coraz głębiej, gdy woda sięgała już do ramion traciłam grunt pod nogami ^{nie robię tego co mi powiedzieli kawał wyrażenie} zaczęłam panicznie cofać się poczułam jakies miłiste dno pod nogami i doszłam do niedużej wyspy był to jakiś kawał lasu oderwany od brzegu przez podmywanie wodą. Usiadłam pod drzewem w słońcu by się wyszszyc. Usłyszałam jakies głosy nawoływania z brzegu i z łódki. Zaciekawiona przyglądałam się co się dzieje a oni tam na łódce bosakiem przeszukiwali w pozółkłych chaszczach na wodzie. Na pewno mnie szukają. W pierwszej chwili rozśmieszyło mnie to, ale ja żyje, nie wiem i co dalej? Przeraziłam się tym, że żyje, nie miałam odwagi, lek mnie ogarnął, jak się przewróce to już po mnie. Coś mi powiedziało nie rob tego. Czekalam do nocy, było ciepło. A oni tam w domu chyba już pogodzili się z tym wydarzeniem. Około północy usłyszałam rozmowy ludzi nad brzegiem jeziora, może to Janek i Polak Bronek, który pracował u innego gospodarza. Chyba to oni? A jak są z nimi też Niemcy a może Policja? Mimo wszystko ucieszyłam się, że nie jestem sama w tym ciemnym lesie ^{jeziora} sama. Zarezykuje odezwę się myślę, że to tylko Janek i Bronek, trudno. Zaczęłam odzywać się kukaniem raz drugi, nad brzegiem ucihły rozmowy i w tej ciszy spróbowałam się znow odezwąć, wtedy otrzymałam odpowiedź usłyszeli mnie, ucieszyłam się choć z niepokojem.